



Fot. Archiwum

Sześć procent

24 listopada 2017 r. Sejm przyjął przygotowany przeze mnie, jako ówczesnego ministra zdrowia, projekt ustawy nowelizującej ustawę o świadczeniach opieki zdrowotnej finansowanych ze środków publicznych. Ustawa ta zwiększa stopniowo nakłady publiczne na ochronę zdrowia, tak aby w ciągu kilku lat osiągnęły one 6 proc. PKB. Mechanizm jest prosty – w kolejnych latach przychody Narodowego Funduszu Zdrowia będą uzupełniane dotacją z budżetu do odpowiedniego poziomu, liczonego względem PKB. Trzy lata temu podniósł się rwetes – ustawa obliczała poziom nakładów

wym spadku PKB w 2020 r. i prognozują podniesienie się tego wskaźnika w 2021 r. zaledwie o 2,7 proc. To oznacza, że co najmniej przez kolejne dwa lata PKB będzie niższy niż w 2019 r.

Wyliczenia te – jeszcze nie do końca pewne – oznaczają wprost, że w trudnych latach kryzysu covidowego przyjęta ustawa chroni polski system ochrony zdrowia przed negatywnymi skutkami spowolnienia gospodarczego. Jest to mechanizm, który w wyjątkowo financyjny sposób buforuje spadek składki zdrowotnej będący naturalnym skutkiem okresu dekonjunktury.

„W trudnych latach kryzysu covidowego przyjęta w listopadzie 2017 r. ustawa chroni polski system ochrony zdrowia przed negatywnymi skutkami spowolnienia gospodarczego”

jako odsetek PKB sprzed dwóch lat. Liczni mędrzy – niech się pokażą – twierdząc, że ustawa *de facto* jest oszustwem, wyliczali, jakie to „straty” poniesie służba zdrowia z tego powodu w porównaniu z sytuacją, gdyby odnosić się do PKB bieżącego. Pomijając aspekt techniczny (jak liczyć odsetek od podstawy, której się jeszcze nie zna?), oczywiście mylnie zakładali oni, że wzrost gospodarczy jest zagwarantowany raz na zawsze, a wskaźnik PKB na pewno nieustannie będzie się zwiększać.

Tymczasem już wiadomo, że szacunki Międzynarodowego Funduszu Walutowego mówią o 3,4-procento-

Te niewinnie brzmiące liczby przekładają się na dziesiątki miliardów złotych rocznie, które dzięki przyjętej regulacji Polska zapewnia systemowi ochrony zdrowia. W trudnej sytuacji sektora zdrowia pieniądze to oczywiście nie wszystko, ale pozostają one jednak podstawowym paliwem systemu. W chórze „ekspertów” krytykujących różne trudne decyzje rządu dostosowujące system do zmieniającej się sytuacji covidowej niestety brakuje tych, którzy zauważyliby ten ważny mechanizm zabezpieczający. ■